Nr. 288. We Lwowie, Niedziela dnia 17. Grudnia 1882. **Rok XXI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
We LWOWIE kwartalnie . . . 4 złr. 80 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 60 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr. — „
w państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji
„ Włoch, Turcji i księstw Naddun.
„ Serbii
po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes I. Riemergasse 12 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2, Heur. Schalek, skład ogłoszeń, Wollzeile 19., Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 25 ct. od wiersza.**

LWÓW d. 16. grudnia.

(Wybory Tow. kred. ziemskiego. — Z Kurlandji.— Hr. Taaffe o socjalizmie. — Historja z czeską prywatną szkołą ludową we Wiedniu.)

W sprawie wyborów na prezesa Towarzystwa kredytowego otrzymaliśmy następujące pismo z Tarnowskiego:

Delegaci Towarzystwa kredytowego porozumiewają się poufnie co do kandydatów na prezesa i wiceprezesa Towarzystwa. Szlachta zachodniej Galicji stawia hr. Badeniego jako kandydata na prezesa, przeciwko któremu agitują niektórzy delegaci ze wschodniej części kraju, licząc na poparcie Podolaków, którym przeważnie chodzi o to, aby Golejewski został wiceprezesem, i w tym celu układają się z przyjaciołmi prezydentury Rusockiego o wspólną akcję. Od szlachty wschodniej Galicji wyszło to także, o czem pisała *Reforma*, propozycja wyboru prezesem Męcińskiego, za którym głosowałaby niewątpliwie szlachta zachodniej Galicji.

Podolanie nie godzą się ani na hr. Badeniego, ani Dembowskiego, kandydata szlachty przemyskiej, a który ma za sobą sympatję Krakowiaków. Tym sposobem jest czterech kandydatów na prezesa: Badeni, Russocki, Dembowski i Męciński, a Golejewski na wiceprezesa. Kombinacja Podolaków, Russocki-Golejewski, ma tę przewagę, że opróżnia miejsce jednego dyrektora, o które ma chęć starania się przynajmniej czwarta część delegatów. W ogóle sprawa wyborów do Towarzystwa kredytowego, która przed sześciu laty nikogo nie interesowała, obecnie jest przedmiotem żywej agitacji, i gdziekolwiek zbierze się kilku właścicieli ziemskich, to sprawa Towarzystwa jest głównym przedmiotem rozmowy.

Podobno szlachta obwodu krakowskiego nosi się z myślą wybrania posłem mecenasa Wrotnowskiego, obecnie dyrektora Banku krajowego, który ma koło Oświęcima swą posiadłość.

* * *

O ruchu łotewskim w prowincjach Nadbałtyckich, który przeszedł w ręce nihilistów, piszą *Czasowi* z Kurlandji:

„W jakichże smutnych żyjemy czasach i co nam zapowiada przyszłość! U nas ciągle powtarzają się zbrodnie, zamachy, pożary, a co najstraszliwsze, że wszystkie te zbrodnie pozostają bezkarne niemal zawsze. Wzburzenie uspokoiłoby się prędko, gdyby chciano założyć kaganiec dziennikom prasy łotewskiej, które są poprostu gorliwymi propagatorami skrajnego nihilizmu, i gdyby rozwinięto większą czujność nad emisarjuszami komitetu wykonawczego, którzy podniecają wszędzie wzburzenie i zachęcają do zbrodni. Są to niżsi urzędnicy, urlopnicy wojskowi, płatni żydzi i pokątni pisarze. Marszałkowie szlachty podają rządowi bardzo pewne informacje, ale rząd milczeniem i bezczynnością zdaje się popierać to, co się dzieje. Ruch ten sztuczny niema tu żadnych realnych przyczyn w stosunkach społecznych. Właściciele dóbr dobrowolnie odstąpili chłopom (czynszownikom) własność dzierżawionej ziemi. Było to poświęcenie, którego dokonano w myśl woli rządu. Chłopi są zadowoleni i są w dobrym bycie. Lecz stronnictwo łotewskie nihilistyczne nie chciało załatwienia kwestji. Nie przestaje ono podburzać ludu wszelkiemi sposobami, (groźby, teroryzm, obietnice, rozrzucanie pieniędzy), ażeby tylko popchnąć do do zbrodni. Wobec zupełnej bezkarności ze strony rządu, jedno tylko zadziwia, że dotąd nie wybuchł ogólny ruch rewolucyjny wśród ludności wiejskiej."

* * *

Hr. Taaffe przyjmował niedawno obrońcę kilku socjalistów, którzy zasiadają na ławie oskarżonych w procesie pragskim. Ten zwrócił uwagę ministra na coraz wzmagający się ruch socjalny, który wskutek licznych administracyjnych postanowień władz i ciągłych procesów zyskuje tylko na sile.

Hr. Taaffe miał na to, podług relacji pragskiego korespondenta *Nowej Pressy*, odpowiedzieć co następuje:

„Nie mogę zaprzeczyć, że żądania robotników są po większej części uzasadnione. Zachodzi tylko pytanie, jak daleko mają sięgać reformy i czy nie należy się obawiać nieumiarkowanych żądań.

Mogę pana upewnić, że wyższe i najwyższe koła wcale nie są przeciwne udzieleniu prawa wyborczego niższym klasom ludu, ale właśnie w kołach burżoazji krzywo na to patrzą.

Jak stanowczo opierały się te sfery rozciągnięciu prawa wyborczego na płacących 5 złr. podatku! i jakie walki potrzeba było stoczyć, aby prawo to przeprowadzić!

Rząd może tylko z wielką trudnością działać wyjaśniająco w tym kierunku, trudno mu nawet dowiedzieć się o prawdziwem usposobieniu ludności. Gdy się w Anglji jakie pismo weźmie do ręki, to wiedzieć, że ono przedstawia opinię tej lub owej partji; co się u nas nie zdarza. Nie jeden daje kilku ludzi fundusze na założenie gazety, która sama już sobie tworzy stronnictwo. Muszę przedewszystkiem czekać na wynik najbliższych wyborów, zanim pójdę dalej w tym kierunku. Dla mnie jest przedewszystkiem stanowczem moment gospodarczy. Potrzeba robotników zrobić niezależniejszymi, choć to jest połączone z wielkiemi trudnościami.

Państwo niema na to dostatecznych środków, a stosunki nasze są odmienne od niemieckich. Nie pozostaje więc nic innego jak tylko klasy posiadające do przyczynienia się pociągnąć, a gdyby się na to nie zgodziły, wywrzeć pewien nacisk w tym kierunku.

Wynagrodzenie z powodu wypadków, zaopatrzenie inwalidów i ubogich, mogą tylko w ten sposób wejść w życie i wtedy dopiero będzie można pomyśleć o wyborach bezpośrednich, bo wtedy tylko mogę się spodziewać sukcesu z tego systemu.

Co się tyczy niektórych postanowień władz, to musimy się ściśle trzymać litery prawa i nie wolno w niczem naruszać kompetencji sądów.

Nigdy nie można dosyć sobie życzyć, aby ustawy ściśle były wykonywane, gdy wtedy tylko mogą one wydać pomyślne rezultaty."

* * *

Utworzenie prywatnej szkoły ludowej z językiem wykładowym czeskim na jednej z przedmiejskich dzielnic miasta Wiednia zatrwożyło pewną frakcję wiedeńskich centralistów w podobny jak na Polaków sposób. Czyż rzeczywiście miałoby istnienie takiej szkoły, utworzonej nawet wyłącznie dla dzieci wyrobniczej klasy narodowości czeskiej, zagrażać niemieckości Wiednia? Niepodobna przypuścić dobrej ich w tem wiary, a jeżeliby tak było, to może przykład z naszych porozbiorowych dziejów o płonności ich obawy przekona.

Od r. 1772, to jest, od czasu tak zwanej rewindykacyi części Polski, Galicją i Lodomerją urzędownie zwanej, rząd austrjacki przez lat niemal 90, z całym aparatem, jaki autokratycznemu biurokratyzmowi przysługiwał, usiłował niemczyznę w kraju do rozkwitu przywieść. Zaprowadzono język niemiecki w sądach i urzędach, tak w manipulacji wewnątrz jak i ze stroną, jakoteż we wszystkich zakładach naukowych, zacząwszy od wszechnicy aż do ludowych szkół miejskich, a nawet w wiejskich gdzieniegdzie; nasłał rząd nie tysiące, lecz krocie niemieckich rodzin do kraju, poobsadzał niemal wszystkie posady od gubernatora do odźwiernego kancelarji, rodowitymi Niemcami lub zniemczałymi Czechami, i osiągnął rezultat — ujemny. W Polakach poczucie narodowe się wzmogło, zaś zastęp nasłanych rodzin niemieckich nie tylko co do języka, ale i co do uczuć spolszczał. Nie przytaczamy nazwisk tych mężów, centralistom zbyt dobrze znanych, albowiem z tego niemieckiego pochodzenia dzieje należą dziś się szermierzami w obronie polskiej narodowości.

Tymczasem lewiczaki chcą zrobić z tej sprawy formalną żagiew do wywołania pożaru w głowach Wiedeńczyków, budując, jak sami wyznali, na tem, że cesarzowi są niemiłe wszelkie niepokoje we Wiedniu. O demonstracji w dolno-austrjackiej krajowej Radzie szkolnej już wiemy. Onegdaj zebrała się wiedeńska okręgowa Rada szkolna, i znowu 13 radnych i dwóch urzędników magistratu, należących do jej składu, złożyło swe mandaty, z powodu, że muszą to uczynić, skoro przeciw decyzji ministerstwa oświadczyła się Rada miejska, od której mają swoje mandaty. Tylko radny prof. Gugler miał odwagę oświadczyć, że rząd nie mógł odrzucić żądania czeskiego, że on przeto nie złoży mandatu do okr. Rady szkolnej i jest pewnym, iż mu wyborcy to pochwalą. Odpowiadano mu tylko, że można z punktu prawa myśleć sobie co kto chce, ale to jest sprawa polityczna, wielce niebezpieczna dla Wiednia.

Słychać, że dolno-austrjacki Wydział krajowy i Rada miejska nie wybiorą nowych delegatów do krajowej Rady szkolnej a ostatnia i do okręgowej Rady szkolnej, tymczasem jednak ani krajowa ani okręgowa Rada szkolna nie będą zdekompletowane. Historja zaczyna być ciekawą — zabawną zaś jest już z tego powodu, że ustawę, na mocy której ministerjum pozwoliło, bo musiało pozwolić, na założenie czeskiej prywatnej szkoły ludowej we Wiedniu, jest dziełem samychże centralistów, i na jej podstawie teraz właśnie przez utworzony umyślnie ku temu swój „Schulverein" zakładają niemieckie szkoły ludowe w gminach czysto czeskich, słowieńskich, polskich i włoskich.

Dla rządu jest ta historja niemiłą i kłopotliwą, ale koniec końców rząd musi wykonać ustawę i co do Czechów we Wiedniu, i jeżeli mądrze tą historją pokieruje, to zada okropną klęskę właśnie lewiczakom. Hr. Taaffe może się odwołać do wyborców tak gminnych jak rajchsratowych. Ze strony centralistów jest to opozycja fakcyjna, daleko gorsza od tej, której się dopuszczał Tryest, a za co została deputacja tryesteńska tak dobitnie przez cesarza zgromiona. *Nowa Presse* nawołuje, aby lewica poczęta w tej sprawie bierność przeprowadzała i na innych polach. I komuż by tem zaszkodziła lewica? Wszak rękami i nogami opierała się przeciw reformie przemysłowej — a teraz Herbst chce Koło polskie okraść z prawa pierwszeństwa co do wniosku p. Zatorskiego; a p. Neuwirth, żyd, poseł berneńskiej Izby handlowej, która kilkanaście dni temu uroczyście oświadczyła się przeciw świadectwom uzdolnienia, onegdaj nietylko ze względów oportunistycznych, ale zasadniczych, pedagogicznych i demokratycznych obstawał za temi świadectwami, i znowu klub Liechtensteinowski chciał okraść z prawa pierwszeństwa co do wniosku Zallingera (o świadectwach procederowych dla robotników fabrycznych, gdy chcą założyć własny warstat). W ogóle centraliści usiłują reformę przemysłową, której zaciekłymi wrogami byli, przedstawić jako swoje własne dzieło.

Zdaje się, że Rada państwa będzie we wtorek do d. 15. stycznia odroczoną.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Kraków d. 15. grudnia.

(h) I znów zmiany w krakowskiem dziennikarstwie, — tym razem w *Gaz. Krak.* Założyciel jej i dotychczasowy kierownik p. Szwarc fungować będzie nadal jako wydawca, kierownictwo zaś redakcyjne objął p. Gołemberski, nadto z redakcji wystąpił p. Sarnecki, zastąpiony kimś innym.

Dreznem lub Wenecją pragnie być Kraków koniecznie. Punktem atrakcyjnym dla Polaków, a po części dla cudzoziemców jest on oddawna i nie od dziś stał się miejscem dłuższego pobytu lub mieszkania dla wielu osób z różnych dzielnic Polski. Idzie więc o to, aby atrakcję spotęgować, a pobyt ułatwić i uczynić ponętniejszym. Zadanie to wzięło za wyłączny swój cel zawiązane w zeszłym roku „Towarzystwo przyjaciół Krakowa"; gdy jednak nie daje ono znaku życia i działalności, zadanie podjęła sama reprezentacja miasta. Jakoż Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu przyjęła jednomyślnie szereg wniosków sekcji 1., zdążających ku temu celowi. A mianowicie uchwalono, aby prezydent wyjednał u kogo należy ułatwienie komunikacji koleją żelazną z Krakowa przez zaprowadzenie biletów po znacznie zniżonej cenie z głównych stacyj kraju naszego i umieszczenie Krakowa w rzędzie miast, do których zaprowadzono bilety objazdów spacerowych, znane po niemiecku *Rundreisebillets* (objazdowe). W ten sposób postawionoby Kraków na równi z Paryżem, Rzymem, Wiedniem, Dreznem, Wenecją. — W dalszem następstwie uchwalono wyjednać u właściwych osób, władz i korporacyj uregulowanie zwiedzania osobliwości, tudzież zbiorów nauki i sztuki w Krakowie; przyspieszenie oznaczenia ceny fiakrów i dorożek dla wycieczek za miasto; zestawienie dat do dokładnego przewodnika po Krakowie i jego okolicach i zakomunikowanie ich wydawcom zagranicznym podręczników dla turystów, tudzież polecić czuwanie organom miejskim nad porządkiem w hotelach itp.

Krakowskie Towarzystwo rolnicze w dalszym ciągu obrad, które zaznaczyłem w poprzednim liście, zajęte było oprócz rozpraw nad organizacją towarzystw okręgowych i stosunku ich do centralnego, sprawą projektu p. Adolfa Szyca, mogącą w wysokim stopniu zainteresować kraj cały. Jest to ta sama sprawa, którą przed paru miesiącami podnosiła *Gaz Nar.* kilkakrotnie, a zwłaszcza w wybornym artykule p. Łosia, stawiającego nam za wzór solidarność kół przemysłowych, rolniczych i finansowych z szerszemi kołami obywatelstwa w Kongresówce, solidarność konsumcyjną i produkcyjną. Projekt p. Szyca nie mało może się przyczynić do wyrobienia takiej na wzajemnym interesie opartej solidarności w Galicji. Proponuje on, aby Bank krajowy we Lwowie, idąc za przykładem Banku polskiego w Warszawie, udzielał kredytu rolnikom na zakupno machin i narzędzi rolniczych, (Bank polski sam zakupuje sobie machiny, a później od rolników ściąga należność ratami) do wysokości $^1/_{10}$ części pożyczki hipotecznej bankowej, a ściągalną w dwunastu ratach półrocznych z 5%. W dalszym rozwoju tejże myśli Bank krajowy udzielałby rolnikom pożyczki na drenowanie gruntów do wysokości $^1/_5$ długu hipotecznego, a ściągalne w 20 ratach półrocznych pod warunkiem, aby tak te jak i poprzednie potrzeby, były zaspokajane w krajowych fabrykach. W tym celu otworzyć by należało kredyt bądź istniejącym fabrykom machin i narzędzi rolniczych, bądź osobom, pragnącym takowe założyć. W ten sposób dałoby się inicjatywę owej solidarności rolniczo-przemysłowej i znacznie posunęłoby się naprzód sprawę polepszenia naszych stosunków rolniczych i przemysłowych. A do takiej inicjatywy w pierwszym rzędzie jest powołaną i może zadość uczynić tylko instytucja jak Bank krajowy. Dla projektu tego Walne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego wybrało specjalną komisję, pod przewodnictwem p. Falkenhagen-Zaleskiego, w skład której weszli pp.: wnioskodawca A. Szyc, dalej p. Staromiejski i p. Czecz. Komisja zaprosi do grona swego p. H. Kieszkowskiego i p. W. Struszkiewicza.

Sprawie tej rokować można powodzenie i dobrze się stało, że poruszono ją prawie jednocześnie z wniesionym na niedzielnem zgromadzeniu przemysłowców i rękodzielników projektem urządzenia oddzielnych Izb przemysłowo-rękodzielniczych, które również przyczynić się mogą do polepszenia naszych stosunków przemysłowych. W tem jeno nie zgadzamy się (a to nasze przekonanie osobiste), aby natomiast miano znieść zupełnie dotychczasowe Izby handlowe, jak tego domagano się na zgromadzeniu niedzielnem rękodzielników i przemysłowców, i w tej mierze wolelibyśmy wniosek Czecha, p. Mattusza, postawiony d. 12. b. m. w Radzie państwa a domagający się wprawdzie utworzenia odrębnych Izb przemysłowych, ale nie zniesienia handlowych, jeno ich reorganizacji. W naszym kraju częściową reorganizację ułatwi przeniesienie siedziby brodzkiej Izby do Tarnopola. W dotychczasowej bowiem siedzibie, pod wpływem brodzkich żywiołów, strasznie ona chroma, taksamo jak krakowska. Z czynionych więc tej ostatniej na niedzielnem zebraniu przemysłowców zarzutów, niektóre były bardzo słuszne.

Warszawa d. 12. grudnia.

(Rozboje w Warszawie. — Ks. Włodzimierzowa.— Wezwanie Albedyńskiego do Petersburga. — Rzadkie miny moskiewskich czynowników; co to będzie? — Śmierć ks. Jakubowskiego. — Z Podlasia).

W zeszłym tygodniu zamordowano w Warszawie, przy ulicy Zielnej dwie kobiety, jedną staruszkę, babkę, drugą prawie dziecko, wnuczkę. Działo się to w nocy, wobec bramy zamkniętej, wobec śpiącego w niej stróża, wobec licznych nocnych wart i równie licznej policji po ulicach. Rzecz prosta, policja „jest na śladzie zbrodniarzy" jak się to mówi językiem kapidarno-urzędowym. W ogóle gwałtowne kradzieże, rozboje, morderstwa, samobójstwa są u nas na porządku dziennym. Nic dziwnego! Nienormalny stan społeczeństwa, pod niemoralnym rządem, wywołuje niemoralne objawy w życiu indywiduów pojedyńczych.

Mający stosunki z Petersburgiem utrzymują, że po powrocie ks. Włodzimierzowej (a więc i ks. Włodzimierza) do Petersburga, sfery rządzące a polityką zagraniczną interesujące się zaczęły się jakoś koło niej kręcić. Przyczyną tego mają być relacje księżny z Berlinem. Księżna wobec umizgów ma się zachowywać całkiem obojętnie.

Pozawczoraj wezwano jenerał-gubernatora Albedyńskiego i szefa sztabu wojsk okręgu warszawskiego jenerała Zwierowa do Petersburga. Albedyńskiego wezwano nie jako jenerał-gubernatora, ale jako wodza naczelnego wojsk konsystujących w Kongresówce.

Z tego powodu popłoch nielada pomiędzy moskiewskimi czynownikami. Twarze im się przedłużają; powiadają że lada moment wybuchnie wojna. Wojna ta ma być prowadzona z Austrją — tylko Prusy zachowają, jakoby przyjacielską postawę względem Austrji.

Niepodlega wątpliwości, że wobec bardzo szybkiego i energicznego zbrojenia się Moskwy u nas i starania się o to, aby jak najprędzej wojska w Kongresówce (a pewnie i wszędzie) postawić na stopie wojennej, wezwanie Albedyńskiego do Petersburga w charakterze wodza naczelnego, ma głębsze militarne znaczenie, i mimowoli musi wzbudzać w umysłach wszystkich przypuszczenie, że na wojnę ma się na serjo.

Ani dzisiejsze położenie nasze, ani postawa Prus „jako uczciwego machlerza" nie może rodzić wobec podobnej ewentualności zadowolenia w naszych duszach. Mimowoli musimy się obawiać wszystkiego, a najbardziej nowego rozbioru.

To też wszyscy się z niepokojem pytamy: co to będzie?

Dziś odbył się wspaniale pogrzeb zmarłego przed kilku dniami ks. Jakubowskiego, ostatniego kanonika katedry warszawskiej i proboszcza u św. Krzyża.

Tak na nabożeństwie u św. Krzyża jak i na samym pogrzebie, za trumną można było widzieć postępujących reprezentantów wszystkich stanów i warstw społecznych. Nieboszczyk sobie na to zasłużył tak swą pracą na polu pedagogicznem, póki był nauczycielem w szkołach pijarskich na Zoliborzu i w Radomiu, jak pracami literackiemi, oraz obywatelskiemi w kierunku oświaty publicznej. Te ostatnie zwłaszcza włożyły na jego głowę wieniec istotnej zasługi przez fakt, że należał za rządów Wielopolskiego do komisji układającej instrukcję publiczną, która bez zaprzeczenia przez kilka zaledwie lat trwania wydała plon obfity.

Ostatnie lata życia ks. Jakubowski przepędzał w ciszy parafialnych obowiązków.

Następcą jego na probostwie u św. Krzyża pewnie będzie ks. Magnuski, znany spowiednik i pisarz religijny.

Giers podobno układa się w Rzymie, układy te jednak nie przeszkadzają, że w tych dniach pozbawiono na Podlasiu trzech łacińskich księży prebend za sprzyjanie jakoby unii.

Ucisk się tam zwiększa i z każdym dniem rośnie. Oto druga strona medalu układów Masołowa, Buteniewa i Giersa.

Wiedeń d. 14. grudnia.

(§) Koło polskie prawie codziennie odbywa posiedzenia, które wyłącznie są poświęcone nowelli do ustawy przemysłowej. Na wczorajszem posiedzeniu Koła doprowadzono dyskusję do paragrafu 24., który zawiera postanowienie dotyczące świadectw nauki i wykazu uzdolnienia. Posłowie Chrzanowski i dr. Chełmecki podnieśli słusznie, iż orzeczenie tego paragrafu jest niejasne a treść jego niedostateczna, ponieważ nie zawiera postanowienia, kto ma robotnikom fabrycznym, których przecież nie można wykluczyć od tego, żeby w miarę możności prowadzili samoistne rzemiosło, wydawać świadectwo nauki i poświadczenie wykazu zdolności, skoro w wymienionym paragrafie jest mowa tylko o majstrach i przełożonych stowarzyszeń przymusowych. Owoż po długiej debacie postanowiło Koło przyłączyć się do poprawki wniesionej przez posła Zallingera tej treści, iżby fabrykanci w miejsce majstrów mieli prawo wydawania świadectw nauki, które ma przełożony gminy legalizować. Poprawkę tę wniósł p. Zallinger na dzisiejszem posiedzeniu Izby.

Dzienniki tutejsze podały mylnie, iż klub Coroniniego już wczoraj się ukonstytuował. Stało to się bowiem dopiero dziś popołudniu. Lista imienna członków nie jest jeszcze dokładnie znaną, dlatego powstrzymuję się tymczasem od reprodukcji roznoszonej, zresztą znanej już listy. Nowy klub ma dziewiętnastu członków. Prezesem wybrano hr. Coroniniego, jego zastępcami hr. Dubskiego i Kowalskiego. Klub nosi nazwę „lewego środka" (Club des linken Centrums.) Utworzenie się nowego klubu posiada w pewnym kierunku nie małe znaczenie. Skupienie „luźnych" w jeden zastęp parlamentarny może jednak tylko wówczas stać się dla prawicy niebezpiecznym, jeśli by na prawicy nastąpiło rozprzężenie lub naprężenie. Dlatego wynika z położenia samego, iż teraz tem potrze-

---

12

GŁOWA I GŁÓWKA.

NOWELLA.

Napisał

J. W. Wdowiszewski.

(Ciąg dalszy.)

— Dotychczas nikt o niej nie wie prócz mnie, ojca i mamki. Za nią ręczyć można. Nikomu się nie zwierzy. Wszystko zostanie między nami. Jakoś upozorujemy separację, i sprawa ułoży się gładko.

— Separacja? Tu rozwód jest nietylko dopuszczalny, ale nakazany...

— Aby nim wywlec na światło dzienne całą drażliwą sprawę i dopiero wywołać rozgłos. Nigdy!...

— Ależ dziecko; nie mogę przecież dopuścić, abyś dla skrupułów przyzwoitości, była całe życie związaną z tym nędznikiem. Cóż to za stanowisko — separatka?

— Czy lepsze — rozwódka?

— Bez porównania lepsze! Świat się dowie, że wina zerwania małżeństwa nie była po twojej stronie. Nadto będziesz wolną.

— Nie chcę ojcze, nie chcę kosztem rozgłosu i skandalu zdobyć sobie wolności... Na co mi ona, gdy nie będę mogła bez zarumienienia nikomu w oczy popatrzeć... Czy tak, czy inaczej, życie moje zbakierowane na zawsze... Lepiej więc obrać wyjście spokojniejsze, mniej skandaliczne... Zresztą — mój ojcze — mam nad nim trochę litości.

— Nie żałowałbym mu szubienicy!

— Pomyśl tylko ojczulku, w jakim on stanąłby świetle wobec świata. Smieszność zabićby go musiała. Onby oczów między ludźmi pokazać nie mógł. Przecież on, w głębi duszy musi mieć resztki dawnej męzkości, — przynajmniej jej wspomnienie. — Nie, ojcze, nie dopuszczę do rozwodu, bo on mi niepotrzebny.

— Dziecko moje, ty się gubisz swoim uporem! Madliński przeszedł się po salonie.

— Zostaw to, ojcze, mnie. Będę przy was, zapomnę przy sercach waszych o moim zawodzie...

— Zdaje ci się tylko. Masz dopiero lat dwadzieścia, jesteś ładna; w tobie krew gorąca; ona dopomni się o swoje prawa... Możesz pokochać, zapragniesz być szczęśliwą... Co wtedy? Jedno tylko w takim razie dla separatki wyjscie — skandaliczne miłostki. — Ładna perspektywa!.. Nie ma co mówić!..

— Bez obawy mój ojcze... Zbyt dumną jestem by zejść na takie drogi. Choć separatka, nosić będę nazwisko, które na najpiękniejszych kartach naszej historji błyszczało jak brylanty. Nie splamię go — bądź pewny!..

— Jedźmy Różo! Mnie tutaj pali się pod nogami, odech mi zapiera.

— Więc mi przyrzekasz ojcaszku zostawić wolność działania, jak uznam za stosowne?

— Przyrzekam! — O! ile mnie to kosztuje.

— Ja ci wierzę ojcze, ale to do spokoju twego dziecka potrzebne — przymiliła się Róża. — Jestem małoletnia, mógłbyś w mojem imieniu wnieść proces o rozwód — ale ty tego nie zrobisz?

— Nie! wykrztusił ledwie dosłyszalnie.

— Słowo szlacheckie?

— Ojcowskie słowo! Temu wierzyć możesz więcej jak szlacheckiemu.

— Wierzę, wierzę jak Bogu. — Pocałowała go w usta. Czy ojciec powozem?

— Naturalnie; przecież po ciebie jechałem. Tam już noc, a do tego śnieżna i mroźna.

— Idę się zbierać. Czy mam wziąść Kasię?

— Naturalnie! wszak to twój grat posagowy.

— Za 10 minut będę do podróży gotowa... Pobiegła do swego pokoju, a po chwili usłyszał Madliński dzwonienie i rozmowę córki z kamerdynerem.

— Pan hrabia czuł się słabym i udał się już na spoczynek.

— Powiedzcież więc jutro panu hrabiemu, że musiałam dziś jeszcze, koniecznie jechać do Gretkowic, z ojcem. Albo — proszę zaczekać — napiszę list do męża, który mu jutro wręczycie. Tak będzie najlepiej.

Siadła, napisała pięć wierszy, zakopertowała i oddała kamerdynerowi.

W kwadrans później z pałacowej sieni lokaje wyprowadzali ze światłem „jaśnie panią" do powozu, który czekał przed bramą; kamerdyner otworzył drzwiczki, nie domyślając się, ze ta piękna, majestatyczna hrabina, którą cała służba pałacowa — w czasie jej krótkiego panowania — już nauczyła się szanować i uwielbiać, więcej pod ten dach wrócić nie miała.

Wiedział jednak o tem zbyt dobrze hrabia, który z ciemnego okna sypialni patrzył na odjazd swej żony i długo stał przy oknie, goniąc wzrokiem mijające się światełka latarni powozowych, póki na skręcie alei parkowej nie znikły w pomroce nocy. A była ona tak ciemna jak jego dusza — oddawna.

VI.

Przy jednej z najpiękniejszych a zarazem najmniej hałaśliwych ulic Warszawy, apartamenta pierwszego piętra, w jednej z kamienic zajmowali od pół roku państwo Modlińscy, którzy od roku oddali w zarząd Gretkowice, a sami z córką przenieśli się na stały pobyt do miasta, które ich ulubienicy nastręczało więcej zajęcia i rozrywki jak wieś. Ta i z tego względu stała się dla nich nieznośną, że hrabia pobawiwszy czas jakiś za granicą, wrócił do kraju, do swej Drewni i chcąc niechcąc, Róża spotykać go musiała w okolicy; a choć nigdy nie zbliżyli się do siebie, sam widok Żerskiego był dla niej nieprzyjemnym i bolesnym.

Od czasu przyjazdu do Warszawy odetchnęła. Dla jej rzutkiego, namiętnego charakteru, dla jej wrażliwego usposobienia, dla umysłu wykształconego, który chciał objąć najrozleglejsze obszary wiedzy, o ile ona była dla niej przystępną — Warszawa, jako wielkie miasto, była najodpowiedniejszem miejscem pobytu. Majątek i nazwisko pozwalały państwu Modlińskim prowadzić dom, w którym bywało wszystko, co miało prawo należenia do tak zwanej śmietanki towarzyskiej. Siłą przyciągającą zebrań czwartkowych w ich domu była piękna hrabina. Umiała ona opanować nietylko płeć brzydką, ale — co więcej — płeć piękną. Wobec faktu, że hrabina przenosiła urodą wszystkie towarzyszki, rzecz ta należała do zdarzeń niezwyczajnych. Życzliwość pań zawdzięczała zapewnie tej okoliczności, że była separatką, że hołdy młodzieży przyjmowała zimno, jakby lekceważyła cały świat męzki, i nie wierzyła w szczerość niesionych jej uwielbień. Mimo to nigdy nie brakowało około niej świty wielbicieli; każdy sądził, że będzie szczęśliwszym od drugiego. Ona wydzielała każdemu równą cząstkę swej uprzejmości, ale żaden nie mógł się pochwalić wyszczególniającemi względami. Łamano sobie głowy nad tą szczególniejszą kobietą.

Separatka, mająca lat dwadzieścia dwa!... Majętna!... Urocza jak Aurora — piękna jak Wenus, majestatyczna jak Juno, rozumna jak Minerwa — ma być jeszcze cnotliwą jak Westalka?... A! to już trochę za wiele dobrego!

Takie były głosy znajomych. Kronika miejska, która lubi przypinać łatki i widzi często wady tam, gdzie ich nie ma, na tem nowem słońcu warszawskich salonów nie mogła znaleźć skazy.

Nadszedł karnawał. Zaproszeniom nie było końca. Nikt nie przypuszczał, aby się zabawa mogła udać, gdyby na niej pięknej hrabiny brakowało. Jej dowcipy obiegały całe miasto; słowa jej były wyrocznią; każdy strój, w którym się pokazała stawał się modą. Była duszą wszystkich zebrań, królową wszystkich balów.

Dzisiaj miała być na balu u hrabstwa Kińskich. Szła tam zawsze chętnie, bo córki domu były jej znajomemi z czasów pensjonarskich, a sam gospodarz należał do wytrawnych znawców i mecenasów sztuk pięknych, które ona nader wysoko ceniła, i o których zawsze z hrabią mogła pomówić...

Około czwartej popołudniu siedziała w swoim buduarze przed biórkiem — czytając. Poobiednie godziny — wolne od wszelkich odwiedzin — poświęcała zawsze umysłowej pracy. Na jej stoliku leżało obecnie mnóstwo czasopism i książek, które po kolei z uwagą przeglądała.

Ubrana w czarną sukienkę nader prostego kroju, bez żadnej błyskotki na sobie — zaczytana i zamyślona — nie była w niczem podobną do wykwintnej damy salonów, a ktoby ją teraz zobaczył, nie byłby przypuścił, że to ta sama hrabina, która wczoraj wieczór u radcostwa, zachwycała wszystkich dowcipem, wesołością, toaletą; która za kilka godzin będzie królować w salonach hrabiego Kińskiego.

Nie myślała teraz o zabawie; ją poważniejsze zajmowały przedmioty, a jeśli się uśmiechała, to tylko do tych illustracji z obrazów polskich artystów, które jej przyniosły dzisiejsze pisma krajowe i zagraniczne. Czytała pilnie, zakreślając ważniejsze ustępy ołówkiem.

Nareszcie wstała, z pewnem zadowoleniem składając dzienniki aa biórku.

— Na dziś będzie dosyć — powiedziała głośno do siebie.

Przy składaniu pism, jeden arkusz wypadł jej z ręki na dywan. Schyliła się aby go podnieść.

— A! to *Kurjerek*!.. Jeszczem go nie czytała!...

Przeglądała szpalty... Nagle zbladła i ręką oparła się o krzesełko... Trwało to mgnienie oka, poczem twarz jej oblała się purpurą i drżącym od wzruszenia głosem czytała bardzo szybko ustęp *Kurjera*, który zwrócił jej uwagę:

„Chłomiński w Warszawie. Wczorajszym południowym pociągiem, drogą na Monachium i Berlin przybył do naszego miasta z Paryża, nasz genialny Chłomiński. Jego najnowsze prace, otrzymały właśnie w metropolii światowej pierwszą nagrodę. Nie wiemy prawdziwie, która to już z rzędu odznaka udzielona naszemu artyście. Chłomiński zabawi między nami tylko kilka dni, gdyż dąży w Sandomierskie, do ro-

bniejszem jest ściśle skupienie stronnictw autonomistycznych. Charakterystycznem znamieniem nowego klubu jest jeszcze i to, że do jego składu weszli dwaj Ajaxy świętojurscy, „gaspodin" Kułaczkowski i Kowalski. Pokaże się, o ile nowy klub da się użyć za narzędzie do machinacyj świętojurskich. Temi jednak mógłby sobie już w samym zarodku zadać cios śmiertelny. Chcę atoli przypuścić, iż hr. Coronini jest nadto oględny w polityce, ażeby miał dać się wyzyskać panu Kowalskiemu lub Kułaczkowskiemu.

Z powodu nakazu ministerstwa oświaty utworzenia prywatnej czeskiej szkoły ludowej na dziesiątej dzielnicy miasta Wiednia, wielkie „aj waj!" na całej linii tutejszej prawowiernej niemiecko-liberalnej prasy. Pisarze wstępnych artykułów wszelkimi siłami dowodzą, ażeby wywalczyć [illegible] szcze silniejszy z tego powodu wyraz [illegible] „bedrohtes Deutschthum." Krzyczą więc w niebogłosy i rwą sobie pejsy w obrazowem słowa znaczeniu. Tagblatt [illegible] coś o Taborytach, którzy grożą Wiedniowi zburzeniem. A to wszystko z powodu „flokserу", jak niby to dowcipnie nazwał dr. Hoffer czeską szkołę. Szkoda zaiste tego żydowskiego krzyku, [illegible] masy ludu niemieckiego we Wiedniu zupełnie się tem nie troszczą.

Z Izby sądowej.

(*Morderstwo.*)

(Ciąg dalszy.)

Rzeszów d. 15. grudnia.

(*IX. posiedzenie.*)

Przew. oznajmia, że wezwał chirurga Meidla na jutro 16. bm., ponieważ zaś sąd w Frysztaku doniósł właśnie, że Mejdel na jutro na wezwanie do innej sądowo-karnej komisji wydano więc nowe wezwanie na poniedziałek 18. bm. Następnie przystąpiono do dalszego przesłuchania świadków.

Świadek Majer Fertig, 23-letni tragarz z Rzeszowa, odsiadywał w tutejszem więzieniu 6-ciomiesięczną karę i poznał się w szpitalu więziennym ze Stochlińskim, który przed innymi współwięźniami opowiadał o dokonanej przez siebie i żydów zbrodni. Stochliński mówił, iż uderzył Franciszkę siekierą w głowę i uciekł, nie wie co żydzi dalej z Franciszką zrobili. — Wówczas był też Beila w szpitalu więziennym, pewnego razu przyszedł jakiś żydek pod parkan, rozmawiał po żydowsku z Beilą, że na wezwanie do sądu i ażeby Beila namawiała Stochlińskiego, ażeby tenże na nich nie gadał.

Na zapytanie obrońcy dr. Koppla odpowiada świadek, że Stochliński miał czarne znaki na plecach i rękach — jak był chory, to nic nie gadał — tylko „wojował" z krankfotrami i wyrabiał krzyk — był ciężko chory, nie nie rozpoznał, dopiero w kilkanaście dni później zaczął rozmawiać. Jeden z krankfotrów opowiadał, że Stochliński zlazł z łóżka i chciał go udusić, był to dozorca szpitala, Józef, którego Stochliński na trzeci czy czwarty dzień choroby złapał „pod gardło".

Dr. Fechtdegen pomimo odmownej odpowiedzi na wniosek dr. Koppla co do wezwania lekarza Bandrowskiego (ordynującego w szpitalu) wznawia ten wniosek, celem stwierdzenia jakie plamy ciemne na ciele miał Stochliński przez Fertiga a w czasie jego choroby nie spostrzegł u St. choroby umysłowej.

Prok. sprzeciwia się temu wnioskowi.

Świadek sędzia powiatowy Feliks Radwański, urodzony w Krakowie, był przedtem sędzią w Strzyżowie, obecnie urzęduje w Nisku. Świadek opowiada, że Stochliński podczas pierwszego przesłuchania był przytomnym, [illegible] Dlatego ma też świadek zakaz [illegible] i przyniósł dobrze zejść. Pierwsze przesłuchanie odbyło się późno w nocy, był przy niem obecny jako świadek kancelista i woźny. Pierwszym razem opowiadał Stochliński tylko o udziale żydów w zbrodni, drugim razem przyznał, że ją siekierą dwa razy uderzył.

Dr. Fechtdegen pyta się świadka, czy lewa część piwnicy Rittera jest tak obszerna, że w niej [illegible] osób swobodnie umieścić się może.

Przew. Na to są oględziny, które odczytane zostaną, nie mogę więc dopuścić tego pytania. — Dr. Fechtd. zastrzega sobie we skutek tego zażalenie nieważności i prosi, ażeby uwolniono świadka, aż nie odczytają oględzin, t. j. opis piwnicy.

Dr. Fechtd. (do świadka). Stochliński opowiadał panu, że po zamordowaniu Franciszki żydzi wynieśli ją do parji, czy nie pytałeś się pan wtedy Stochlińskiego, czy krew się sączyła z zamordowanego przed pół do 1. godziny trupa? — Świad. Nie pytałem.

Świadkowie Józef Hnatowicz i Czekajowski Wincenty, [illegible] potwierdzają zeznania poprzednie i dodają, że podczas przesłuchania nie żalił się Stochliński na żandarmów, był przy „rozumie", tylko bardzo smutny. Hnatowicz powiada, że zawsze nawet „trochę bałamucił".

Świadek Mazarski Henryk, kancelista przy sądzie rzeszowskim, funkcjonował jako świadek przy drugiem przesłuchaniu Stochlińskiego w Rzeszowie, zeznaje, iż nie podsuwano mu pytań, że przyznał się dobrowolnie i był przy zdrowym umyśle.

Świadek Jan Domino był przedtem dozorcą więziennym, obecnie jest służącym, zeznaje, że Stochliński opowiadał wszystkim więźniom w szpitalu o zamordowaniu Franciszki przez siebie i „żydów".

Świadek Jędrzej Chmiel, gospodarz z Lutczy, był z komendantem żandarmerji na rewizji u Rittera, kiedy to znaleziono siekierę. Świadek opowiada, że na siekierze były ślady krwi i kilka włosów ludzkich, przylepionych do krwi. Świadek poznaje siekierę i twierdzi, że włosy były podobne do leżących na stole warkoczów. Świadek opowiada też, że sąsiad Rittera, Hersz Felber, „odkazywał mu za to, że chodził do Mojżesza na rewizję."

Świadek Sara Schwalb, szynkarka z Lutczy, opowiada, iż pewnego razu wstąpił do niej Stochliński pijany, nie może podać kiedy. O zgubionych przez Stochlińskiego 15 złr. nic nie słyszała.

Świadek Józef Pitera, 15-letni chłopak, opowiada z „polotem", iż pewnego pięknego poranku wyszedł z Piotrem Piterą do lasu na sadzonki, był cudny dzień, ptaki śpiewały, były też piękne wierzby, chciał sobie pręcik odciąć, przystąpił do pięknej „świdły" (rodzaj wierzby), wtem ujrzał za świdłą w parji trupa, przelękł się i krzyknął: „Pietryk, la Boga, Franka tu leży" miał głowę rąbka Franką, dlatego mu się to zaraz wyrwało, uciekli zaraz po ludzi, którzy następnie zastali na brzegu zwłoki Franki, woda spadała z góry na zwłoki, ręce miała pod sobą, ciało leżało w fosie, łachy miała na karku, głowa była goła.

Świad. Piotr Pitera, 20-letni kaleka, potwierdza zeznania poprzedniego.

Świadek Mendel Felber, izraelita z Lutczy, syn Chiela Felbera, po wysłużeniu w wojsku, wrócił do gospodarstwa. Mojżesz Ritter jest jego wujem. Pomimo to chce składać zeznania, [illegible].

Prok. sprzeciwia się zaprzysiężeniu tego świadka, motywując to tem, ponieważ brat świadka, Leib Felber, siedział o tę samą sprawę w śledztwie, a Hersch Felber odgrażał się temu świadkowi — w ogóle jest podejrzenie, że Felberowie w tej zbrodni mieli udział.

Dr. Fechtdegen: Pierwszy raz słyszę o tem, aby na podstawie procedury brat za brata, albo syn za ojca miał odpowiadać. Nie ma tu najmniejszej przyczyny, aby świadek był podejrzanym.

Prok. odpowiada, iż Felber nie jest wiarygodnym świadkiem. Trybunał po dłuższej naradzie uchwala zaprzysiądz świadka, albowiem nie ma tu przeszkód z §. 170, nie ma ani podejrzenia, ani dowodu, że Felber Mendel brał udział w tej zbrodni.

Następnie zeznaje świadek, iż chodził z Stochlińskim przedtem na jarmarki kupować bydło, ale w ostatnich 2ch latach nie — [illegible] nie obcował z Stoch. już więcej. W czasie zeszłorocznym jarmarkiem w Rymanowie na św. Jędrzeja, który się odbył 28. listopada, [illegible] Felber [illegible].

Świadkowie karczmarz i handlarz bydła Wolf Bein z Rzeźniowa i karczmarz Mojżesz Beck z Korczyna, zeznają pod przysięgą, że Stoch. przyszedł do Korczyna 27. listopada wieczorem, przenocował tam, nazajutrz raniutko wyjechał z nimi do Rymanowa, tam zabawili do wieczora, następnie przenocowali, a rano 29. wrócił Stoch. do Lutczy.

Dr. Koppel wznawiając swój wniosek, prosi o zawezwanie ordynującego w szpitalu lekarza, dr. Bandrowskiego, motywując w sposób następujący: „W tej sprawie odgrywa ważną rolę przyznanie się Stochlińskiego przed rozmaitemi osobami. Jest to poszlak, z którym liczyć się trzeba. Stochliński powiada, iż nie wie, co się z nim wtedy działo, że był chory — a samo jego twierdzenie nadaje mi prawo stawiania pytań znawcom (biegłym lekarzom) czyli jest możebnem, ażeby Stochliński nie pamiętał tego co wtedy mówił. Już laicy wiedzą, że człowiek plecie rozmaite głupstwa nietylko w gorączce podczas tyfusu, ale już przed tyfusem, i nawet później jeszcze jako rekonwalescent. Stochliński wszystkie poprzednie zeznania przed sądem strzyżowskim 2 razy i przed żandarmami poczynił w przeciągu 1 — 2 dni, a więc mogło to być pod presją. Potem odwołał wszystko — aż nagle po tyfusie zaczyna znowu gadać, ta okoliczność jest uderzająca, rozsądny człowiek tak nie postępuje. W swoim czasie prosić będę znawców o orzeczenie, czy to możliwe. Uprasza więc o zawezwanie dr. Bandrowskiego, ażeby biegli z opisu przebiegu choroby Stochlińskiego mogli nabrać należytego przekonania, potrzebnego do zdania opinii.

Biegli na zapytania p. przewodniczącego przyznają, że zawezwanie dr. Bandrowskiego jest potrzebnem. Prokurator sprzeciwia się, a trybunał uchwala zawezwać dr. Bandrowskiego, nie uwzględnił zaś wniosku dr. Fechtdegena co do przytrzymania przy rozprawie tak długo sędziego Radwańskiego, aż opis piwnicy nie zostanie odczytanym.

Na tem przerwano o godz. 1. rozprawę. Dotychczas przesłuchano 56 świadków.

* * *

X. Posiedzenie wieczorne.

Początek o godzinie 4. popołudniu.

Na przedstawienie zeznań Chmiela przez p. przewodniczącego, podsądna Gitla ani Mojżesz Ritter wyjaśnić nie mogą z kąd się włosy i krew wzięły na siekierze.

Świadek dr. Bandrowski Juliusz rodem z Rawy ruskiej 27 lat, doktor medecyny i lekarz więzienny w Rzeszowie, po złożeniu przysięgi, zeznaje, że Stochliński zachorował 30. kwietnia b. r. przyprowadzono go wtedy do szpitala z wybitnym tyfusem plamistym, leżał do 10. czerwca, którego to dnia wrócił do kaźni jako zupełnie zdrowy. Przebieg słabości był następujący: trzy dni wyprzedzał okres zwiastunny, jak przyszedł do szpitala, była już wysypka, a 8. maja nastąpiła „krisis". Od 30. kwietnia do 8. maja, miał Stochliński silną gorączkę, posługacze mówili, że w nocy majaczył, nagle 8. maja choroba się przerwała, jako rekonwalescent został do 10. czerwca, poczem był osłabiony. Jak miał gorączkę, leżał w łóżku, wstał dopiero 5 dni po „krisis", potem przechadzał się po pokoju, a znacznie później dopiero w 2—3 tygodni, wyprowadzony był na przechadzkę. Jak się przechadzał, to stan umysłowy jego był normalny, nie nastąpiła recydywa. Nie słyszał o tem świadek, aby Stochliński przyznał się przed kimś. Na pytanie dra Barzyckiego oświadcza świadek, że nie widział na Stochlińskim żadnych śladów pobicia, żadnej choroby umysłowej też nie spostrzegł. Po „krisis" złagodniał Stochliński, jego nastrój umysłowy był łagodny. Niedokrewność była, ale nieznaczna. Niedokrewności mózgowej nie było. Temperatura ranna przed „krisis" wynosiła 47—48 stopni. Zdaje się świadkowi, że Stochliński dostał po 8. maja $^1/_3$ część porcji i wino, to miał przez 5 dni, poczem dostał całą porcję.

Dr. Fechtdegen. Czy się nie żalił jeden z dozorców na Stochlińskiego?

Dr. Bandrowski. Nie przypominam sobie.

Kr. Koppel. Jak długo mogły objawy choroby działać na Stochlińskim przed wybuchem tyfusu? Dr. Bandrowski. 3—4 dni. — W kaźni Stochlińskiego wybuchła epidemia, zachorowało nagle 7 osób w tej kaźni na tyfus. Ostatecznie mówi dr. Bandrowski, że w skutek obserwacji stanu umysłowego podczas choroby Stochlińskiego orzec może, iż jest niemożliwem, aby sobie Stochliński nie przypominał, co wtedy mówił.

Stoch. pomimo to obstaje przy poprzedniem twierdzeniu i opowiada, że sobie nie przypomina, co wtedy przed współwięźniami mówił, i że od pobicia miał nawet wrzody na plecach.

Protokolant odczytuje protokół komisji sądowej z d. 6. marca br., która natychmiast po znalezieniu zwłok zebrała się na miejscu znalezienia zwłok Franciszki Mnich. Przy tej komisji był tylko obecnym jeden lekarz dr. Bieliński, drugiego bowiem lekarza znaleźć wtedy nie można było.

W protokole komisji sądowej podany jest plan parji. Dalej odczytano protokół rewizji u Rittera i Felbera (z 9. marca); piwnica Rittera znajduje się naprzeciw jego domu, na rydlu miały być ślady krwi — znaleziono też koszulę skrwawioną, rozkopano ziemię w piwnicy i przedsionku, zbadano ziemię, nie znaleziono jednak żadnych śladów zbrodni. W dalszym protokole opisano budynki Rittera. Piwnica cała z kamienia, długość piwnicy 4 metry a szerokość 2 i pół metra — połowa zajęta była podczas rewizji ziemniakami; szerokość próżnego miejsca piwnicy wynosi 1 metr 20 cent. W części próżnej najmniej 6 do 8 osób poruszać się mogło. Głos wychodzący z piwnicy był — jak próba okazała — przytłumiony. (O innych protokołach odczytanych była już mowa w akcie oskarżenia.) Protokół z 3. kwietnia wspomina o oględzinach trupa na cmentarzu w Lutczy, zdjęto odzienie z zwłok. Dr. Bieliński odjął wtedy z zwłok dolną szczękę, buty zabrała jeszcze przedtem siostra zamordowanej Regina Mnich i zostawiła je w polu.

Protokół z 25. marca opisuje skonfiskowane siekiery, kół, 2 noże, kawałek płótna (niema go przy rozprawie).

Świadectwo z urzędu parafialnego z 9. kwietnia powiada, że Marceli Stochliński jest z nieprawego łoża w r. 1841 urodzony (syn nieślubny Agaty Piterzanki) a po jego urodzeniu dopiero poślubił ojciec jego matkę.

W poniedziałek przesłuchani jeszcze zostaną świadkowie chirurg Meydel i ksiądz wikary Drzewiecki, poczem biegli lekarze wydadzą orzeczenie.

Obiega pogłoska, iż trybunał uzna może za potrzebne, ażeby jeszcze przed zakończeniem postępowania dowodowego trybunał wraz z podsądnymi i ławą przysięgłych, oskarzycielem i obrońcami udał się na miejsce popełnienia zbrodni do Lutczy, celem naocznego zbadania piwnicy i parji, w której znaleziono zwłoki zamordowanej Franciszki. W takim razie musieliby i sprawozdawcy powędrować do Lutczy.

Gdyby to jednak nie nastąpiło i rozprawa przerwaną już nie została, w takim razie powinnaby się rozprawa skończyć najpóźniej we środę 24. bm.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 16. grudnia.

* **Termometr** wskazuje w południe 5 stopni ciepła. W Krymie w ubiegłym tygodniu, rozkwitły kwiaty. Jak długo to potrwa?...

* **Teatr** Na benefis p. Seweryna Zamojskiego przedstawioną będzie w poniedziałek niegrana dotychczas na naszej scenie komedja Szekspira „Henryk IV". Ulubiony artysta odtworzy nieśmiertelną postać Fallstaffa. Spodziewać się należy, że benefis poniedziałkowy napełni kasę, p. Zamojski bowiem zewszechmiar zasługuje na względy publiczności.

Znany artysta dramatyczny p. Bolesław Leszczyński porzuca scenę warszawską i udaje się podobno do Petersburga.

Czytamy w *Nowej Reformie:* „Wujaszek Alfonsa", jednoaktowa komedja nieodżałowanego ś. p. Stanisława Dobrzańskiego, wywiera na publiczność naszą siłę przeciągającą. Wczoraj na trzeciem jej przedstawieniu teatr był pełny. Nie pamiętamy dzieła, któreby widzów w takie ożywienie wprawiało, jak ten utwór dla sztuki i literatury zawcześnie zmarłego talentu."

* **Józef hr Drohojewski** nazajutrz po przeprowadzeniu umowy między komisją Rady administracyjnej fundacji Skarbkowskiej, a panem Dobrzańskim t. j. wczoraj, podał ofertę o teatr lwowski na ręce kuratora. Ofertę dziś kurator przedłoży Radzie administracyjnej, a równocześnie i komisja przedłoży umowę, dokonaną z Dobrzańskim. Rada administracyjna zbiera się dziś o godzinie 3$^1/_2$ po południu.

* **Na dochód** Domu Pracy (t. j. żebraków) danem będzie we wtorek 19. b. m. w teatrze hr. Skarbka przedstawienie. Odegranem będzie: „Verbum nobile" Moniuszki i „Miodowe miesiące" L. Madejskiego.

* **Rewizje i aresztowania**. Donieśliśmy, że onegdaj odbyto rewizję u akademika Wierzbickiego jako podejrzanego o agitacje socjalistyczne. Otóż według zasiągniętych informacyj okazuje się, że rewizja ta, która miała miejsce d. 22. z. m., nastąpiła w skutek prostej pomyłki, gdyż p. Wierzbicki nigdy nie był podejrzanym o podobne agitacje.

* **Roboty kolejowe** na linii Grybów-Zagórz, podzielone na 12 losów po półtorej mili, zostały i to należy nam uznać, prawie wyłącznie krajowcom rozdane. Los 1 otrzymał Karol Zaykowski, 2 i 3 Brunn et Comp. Osterscher, 4. Rozborski et Comp. Sławiński, 5 i 6. Ibiański, 7, 8 i 9, Roguski, Kraszewski, Pfeiffer, 10. Hilkiewicz i Gniewosz, 11. Kopystyński, 12, Lakota.

* **Adres**. Deputacja miasta Stryja dla wręczenia mistrzowi Matejce adresu, przybyła wczoraj do Krakowa. Deputację składają p. Fruchtmann burmistrz i poseł na sejm, tudzież profesor Kosiński.

* **Wydział centralny** Towarzystwa oficjalistów prywatnych wzywa wszystkich członków, zalegających z wkładkami po koniec roku 1882, ażeby takowe w dotyczących oddziałach najpóźniej do 25go grudnia r. 1882 popłacili, lub wprost wydziałowi centralnemu, ulica Kopernika nr. 8 nadesłali, w przeciwnym razie przeciw zalegającym §. 28, ustęp 8. statutu zastosowanym zostanie. — Wiceprezes: *dr. Mikuliński* m. p. — Sekretarz: *R. Makarewicz* m. p.

* **„Halkę"** przedstawiono w Warszawie po raz 270ty z p. Reichówną primadonną czeską w roli tytułowej.

* **Oświetlenie elektryczne** we wszystkich miastach Europy... (możeby te dwa ostatnie słowa podkreślić ze względu na Lwów?...) jest już kwestją niedługiego czasu. Tymczasem u nas nie można się zdobyć na najlichsze choćby oświetlenie bodaj łojówkami wielu, bardzo wielu kamienic nawet w śródmieściu. Mieszkańcy ich opłacający czynsze, tak samo wysokie jak mieszkańcy oświetlonych wieczorami kamienic, muszą błądzić w ciemnościach po karkołomnych schodach, często tłuc się i rozbijać, a potem wszystkiem, na wystosowaną do stróża interpelację otrzymać odpowiedź: pan gospodarz śpi, proszę nie robić krzyku! — Bardzo przekonywający argument za tem, że oświetlenia niepotrzeba! Co będzie, jeśli w epoce zaprowadzenia światła elektrycznego wszyscy właściciele kamienic spać się pokładą?...

* **Przejechany** lokomotywą na dworcu czerniowieckim dozorca wagonów, o którego śmierci donosiliśmy wczoraj, nazywał się Maurycy Meisel, rodem z Eigen w Górnej Austrji, lat 47, żonaty.

* **Adolf Gutman** pianista i kompozytor, uczeń i wierny przyjaciel Chopina, któremu oczy zamknął, zmarł w Spezzii we Włoszech.

* **Nowe kompozycje Tymolskiego** już wyszły; są to: „Na pamiątkę 200-letniej rocznicy oswobodzenia Wiednia przez króla Jana III.", modlitwa na fortepian, — „Łza" polonez poświęcony cieniom Mickiewicza, — „Do świtu" mazury, — „Kunciu lubciu", dumka, szumka i kołomyjki, — „Ciotunie", kadryle, — „Murzynka", polka francuzka. W przyszłym tygodniu wyjdzie jeszcze „Izia", polka szybka — dzieło 195. Tymolskiego. Polonez „Łza" pojawił się był jeszcze w pamiętnym r. 1862, ale że jest już bardzo dawno w handlu wyczerpany i zewsząd domagano się nowej jego edycji, więc życzenie to zostało spełnione. Od wielu, wielu lat przyzwyczailiśmy się, jak żórawie nad wiosną, tak też przed każdym karnawałem ujrzeć nowe kompozycje Tymolskiego, i nigdy nie zawiódł Tymolski tej gorącej nadziei młodego i starszego pokolenia. Tym razem obawiano się, że skołatany długą słabością kompozytor po raz pierwszy nie stanie do apelu karnawałowego. Obawa ta zawiodła najszczęśliwiej. Słyszeliśmy już grane nowe utwory Tymolskiego, i możemy powiedzieć, że poniekąd prześcignął najlepsze, najpamiętniejsze z swoich dawnych utworów. Tyle w nich ognia i uczucia, tyle melodji i tanecznej werwy, jak gdyby przez długie lata zbierał był do nich najświetniejsze swoje pomysły. Czcząc zawsze oraz pamięć znakomitych mężów lub dziejowych wypadków, ułożył Tymolski i ową „Modlitwę", — zaprawdę życzyć należy, aby kto dorobił wiersze, dorównywające piękności muzyki.

* **W sprawie sprzedaży dóbr Jasienia.** Otrzymaliśmy następujące pismo: „Niesprawiedliwe oskarzenie spadkobierców śp. Kazimierza Krasickiego o lekkomyślne oddanie dóbr Jasienia w ręce izraelity, zmusza mnie, jako w tej sprawie pośrednio działającego, prosić szanowną redakcję o umieszczenie następującego objaśnienia:

Spadkobiercy ś. p. Kazimierza Krasickiego, chociaż majętni, przymuszeni byli dobra spadkowe z powodu znacznej odległości tych dóbr od ich majątku a nawet z powodu niemożebnego fizycznego podziału sprzedać, jednak postanowili sprzedać je tylko katolikowi, i dlatego przez długi czas z żadnym o kupno zgłaszającym się izraelitą nawet mówić nie chcieli.

Gdy jednak tylko jeden katolik się zgłaszał i ten cenę 50.000 zł. poniżej wartości i poniżej później osiągniętej ceny kupna ofiarował, zmuszeni byli dwa folwarki izraelicie sprzedać, mając bowiem dzieci, trudno nawet dla wzniosłej idei 50.000 zł. uronić. Po sprzedaży tych dwóch folwarków jawił się ten sam kupujący, który pierwej tak niską cenę kupna ofiarował i robił spadkobiercom wyrzuty, że dwa folwarki izraelicie odstąpili, a gdy go zapytano dlaczego tak niską cenę kupna ofiarował, odrzekł przy świadkach i bez zarumienienia: „Wiedziałem, że państwo tylko katolikowi chcecie te dobra odstąpić i że innego kupca katolika nie było, dlaczegoż nie miałem korzystać?". — Któż więc w tej sprawie zawinił, czyli spadkobiercy, którzy nie chcieli 50.000 zł. stracić, czyli ten, który chciał dobre chęci spadkobierców wyzyskiwać?

Przy tej sposobności warto nadmienić, że ciągłe nawoływanie, by dóbr żydom nie sprzedawać, złemu nie zaradzi. Wypadki przymusowej sprzedaży dóbr są nieuniknione, jeśli zaś niema katolików kupujących, to naturalną jest rzeczą, że dobra w ręce żydowskie przechodzić muszą. Nie tych więc którzy dobra sprzedać muszą, lecz tych warto na pręgierz publiczny wystawiać, którzy chcą położenie sprzedającego niegodnie wyzyskiwać, jako i tych, którzy nad stan żyją i tem samem liczbę konkurentów na kupno dóbr umniejszają.

Dr. *Antoni Dąbczański*."

* **Zjazd** sekretarzy Izb handlowo-przemysłowych odbędzie się jutro we Wiedniu. Z lwowskiej Izby handlowej udaje się do Wiednia sekretarz p. Bodyński, z krakowskiej sekretarz dr. Leo.

* **Przedstawienie amatorskie** Na dochód funduszu bibljoteki stow. „Gwiazda", odbędzie się w temże stowarzyszeniu jutro w niedzielę przedstawienie amatorskie, na którem odegrany zostanie dramat Korzeniowskiego „Okno na 1. piętrze" i krotochwila „Dwóch głuchych.

* **Odczyty.** W niedzielę 17. grudnia b. r. o godzinie 4tej popołudniu będzie mieć odczyt w Stowarzyszeniu rękodziel. lwow. „Gwiazda" prof. J. Zimmermann: „Narody słowiańskie nad Łabą" na który Wydział Stowarzyszenia członków z rodzinami zaprasza.

Dnia 17. grudnia b. r. odbędzie się w Czytelni ludowej na Gródeckiem odczyt p. Romualda Starzeckiego: „O Adamie Mickiewiczu." — Początek z wybiciem godziny 5. popołudniu. Wstęp wolny.

* **Wypadki**. Pożar na obszarze dworskim w Kosowie (Czortków), dwukrotnie dzień po dniu wzniecany zbrodniczą ręką, zniszczył stajnię oraz zapasy zboża. Sprawcy pożarów tych nie zdołano jeszcze wyśledzić. — Na folwarku Mohylany, (probostwo łacińskie w Kulikowie), wskutek podpalenia, spłonęła szopa ze zbożem i stodoła.

Waśń familijna w rodzinie gospodarza Jaśka Kopciucha w Chotylubiu (Cieszanów), skończyła się bardzo tragicznie. Po namiętnej sprzeczce pasierb Kopciucha, 20-letni Michał Witko, ugodził ojczyma swojego ostrzem siekiery w czoło tak, że powalił go trupem na miejscu. Nie wyjął nawet siekiery z rany, ale prosto pobiegł do naczelnika gminy i oddał się w ręce władzy.

W kopalni truskawieckiej, w powiecie drohobyckim, skutkiem pęknięcia łańcuchów, spadł z rusztowania kocioł i uszkodził dwóch robotników, z których jeden w parę godzin później życie zakończył.

W skutek zmarznięcia umarł na drodze z jarmarku w Dębicy do domu włościanin Michał Staroń z Niedźwiady, w powiecie ropczyckim. Wracał on w stanie nietrzeźwym.

* **Mianowania**. Skryptorem biblioteki lwowskiej szkoły politechnicznej mianowany Antoni Jakubowski.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę, sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołudniu, w święta i niedziele od 10. do 1. godziny.

* **Muzeum** zakł. nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek po południu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Jutro** w niedzielę: Św. Łazarza. — Św. Sawwy Osw. — Poniedziałek: Św. Gracjana. — Św. Nykołaja.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 15. b. m.: Skradziono: Pani A. Ł. pięć srebrnych łyżeczek, dwie srebrne łyżki, chustkę zimową i buciki.

Jan Mykita recte Piotr Todrak, odbywający karę w tutejszym domu karnym, zbiegł.

* * *

— **Zaleszczyki**, 14. grudnia. Muszę się z wami podzielić bardzo pocieszającym jak na tutejsze stosunki objawem; oto miasto nasze daje na dniu 19. grudnia b. r. pierwsze przedstawienie nowo zawiązanego teatru amatorskiego na dochód weteranów z r. 1831. Liczymy na gorące poparcie znanego z patrjotyzmu okolicznego obywatelstwa, i cieszymy się, że zaniedbawszy obu rocznic z końcem listopada, damy dowód w ten sposób przynajmniej patrjotycznej łączności z całym krajem.

— **Warszawscy studenci** uniwersytetu doznali w tych dniach moskiewskiej przykrości... Na dochód ubogich studentów urządzają corocznie koncert, który zwykle przynosi 2500 do 3000 rubli dochodu. Tego roku przyniósł tylko 1800 rubli, ponieważ nie pozwolono studentom samym, jak to się dawniej praktykowało, sprzedawać biletów, ani nawet ogłaszać koncertu, tak że mało kto o nim wiedział. — Bilety sprzedawała inspekcja uniwersytetu z wyższego rozkazu.

— **Pohulanka kozacka**. Opodal wioski Kurlula, nad rzeczką Gardumen-Tjai, obrabowano przed niewielu dniami kilku kupców do szczętu. Szczęściem dla obrabowanych przychwycono złoczyńców w parę dni, gdy ich jednak prowadzono pod silną strażą, zdołali umknąć w drodze ze wsi Geoktiaj do Szemachy. Wtedy naczelnik okręgowej policji wydał surowy nakaz do miejscowego naczelnika, aby zbiegów złapano jak najspieszniej. Rzeczywiście zarządzono stósowne środki.

Ponieważ naczelnik policji mniemał, że zbiedzy byli rodem ze wsi Kurluli, że tam prawdopodobnie zbiegli i że się tam ukrywają, więc wezwał mieszkańców, by mu ich wydali. Gdy wieśniacy oświadczyli, że zbiegów nie ma wcale we wsi, kazał naczelnik swym kozakom zbić knutami całą męzką ludność wiejską — kobiety zaś powiązać i uwięzić. Mężczyźni katowani byli tak nieludzko, że kilku z nich od razów i plag otrzymanych zemdlało. Gdy się batami i nahajkami pastwiono nad mężczyznami, w tym samym czasie obnażono zupełnie kobiety. Ojcowie, bracia, mężowie, skrępowani patrzeć musieli na hańbienie swych niewiast. Jeszcze biedakom krew nie zaschła, a w oczach ich pijane kozactwo licytowało i losowało znieważone niewiasty. Najbrzydsze i najstarsze szły po 10 do 20 kopijek a za młodsze i dorodniejsze musieli chłopi dawać 1—3 rs. wykupna. Zebrane zboże i ziarno puszczono z dymem — pod chaty rabiata podłożyła ogień, to też wszystko spłonęło do szczętu. Pożar trwał 7 dni, a nieszczęśliwi mieszkańcy patrzyli z rozpaczą na palące się mienie i dobytek. Kilku dopiero wymknąwszy się kozakom, zdołało dopaść do miasta powiatowego i uwiadomić o niesłychanych tatarskich wybrykach pijanego żołdactwa. Zapewne z reorganizacją armii, postanowiono w Moskwie robić próby i na tem polu; piękne widoki na przyszłość dla zaatakowanych.

— **Fedora** Wszystkie dzienniki paryskie rozpisują się z największem uwielbieniem tak o samej sztuce Sardou „Fedora" jak i o jej przedstawieniu, które było olbrzymim tryumfem Sary Bernhardt i Bertona Fotele płacono po 500 do 800 franków, a cały teatr na miesiąc wykupiony.

Znawcy utrzymują, że sztuka wytrzyma 400 do 500 reprezentacyj. We Wiedniu będzie wkrótce w Burgu przedstawiona, gdyż odnośna umowa z autorem zawartą została.

Z Paryża donoszą: 11. b. m. odegrano w teatrze Vaudeville" najnowszy dramat Wiktoryna Sardou „Fedora". Autor nosił się już od kilku lat z pomysłem do tego dramatu, który jednak dopiero w ostatnich czterech miesiącach w swoim zamku Marly napisał. Pierwszy akt odgrywa się w państwie cara i wprowadza widza odrazu we wir intryg socjalistycznych. Sztuka nie ma jednak tendencji politycznej, gdyż zbrodnia socjalistyczna jest tylko punktem zawiązku dramatu. Główne osoby są Fedora wdowa po jakimś księciu i Pierre Berton. Pierwszy akt odgrywa się w saloniku w Petersburgu. Fedora powracając w toalecie balowej z teatru, widzi się nagle wśród przerażającej sceny między policją a rewolucjonistami. Drugi akt odgrywa się w paryskim salonie, na wielkiem zebraniu, trzeci i czwarty zaś w apartamentach Fedory. Sara Bernhardt wystąpiła w toalecie według jej własnego pomysłu. Ciekawe są szczegóły o próbach, które się w obecności samego autora odbywały, a gdzie między autorem a Sarą Bernhardt co do pojmowania roli nie zachodzą podobnie gwałtowne sceny, jak to miało miejsce z Dumasem na próbach jego sztuk. W tych próbach wziął sam Sardou najżywszy udział, i sam odgrywał niektóre ważniejsze ustępy czyniąc przytem uwagi, które artystka najchętniej przyjmuje. Ku końcowi sztuki wypada Fedorze umierać. Sardou nie był zadowolony ze sposobu w jaki artystka konanie przedstawiła, i sam kilkakrotnie według swojego pojmowania konanie

---

dziny, której kilka lat nie widział. Artyści i literaci tutejsi, dowiedziawszy się o bytności genialnego malarza w naszym grodzie, zamierzyli uczcić go bankietem, od którego jednakowoż stanowczo się wymówił. Skromność artysty, o której już nieraz mieliśmy sposobność przekonać się, idzie w parze z wielkością jego talentu. Daj nam Boże więcej takich skromnych artystów, którzy równocześnie są artystami z Bożej łaski."

Położyła dziennik na biórku, a ręce poniosła ku skroniom. Jak mocno biły jej pulsa... jak serce kołatało się w piersi... Ten Jan, na którego czole ona nie mogła dopatrzeć geniuszu, [illegible] podziwianym, uwielbianym artystą... Nie wolno jej twierdzić już, że to człowiek stracony... [illegible] wszak przepowiedział los jej... Jego jasnowidzenie było oparte na ścisłem rozumowaniu... [illegible] był dojrzałym człowiekiem... Gdyby się teraz spotkali?... Przed laty szanse walki były po jej stronie — obecnie nie śmiałaby nawet stawać do walki. Czemże ona wobec niego?...

Stracona! stracona!.. Zdawało jej się, że słyszy głos Jana drwiący, ironiczny... Nie; on by tak mówić nie potrafił. Wszak ona była jeszcze tą samą [illegible] słowa, że jej oczów możnaby oszaleć. Ale równocześnie przyszło jej na myśl, że ten podziwiany artysta mógł już znaleźć sobie dziewicę... Nie, to niemożebne... On nie mógł zmienić swych uczuć. Dlaczego nie mógł? Czy ją zapewniało?

Mimowolnie spojrzała w zwierciadło i uśmiechnęła się. [illegible] Z tym smętnym uśmiechem, z tem rozchyleniem ust, co żądały, prosiły o pocałunek, była tak piękną, że nikt oprzeć by się jej nie potrafił. Z tego białego czoła znikły wszelkie zmarszczki, [illegible] zapomniała, że nosiła [illegible] imię — ona chciała tylko kochać! Wszystkie fibry jej ciała drgały namiętnością — w tej chwili [illegible] miłości.

(C. d. n.)

oddał. — W pauzach na wypoczynek przeznaczonych odgrywa się scena piknikowa, wśród której dobywają się z koszyków szynki, pieczyste i niezbędny Malaga.

— **Straszny dramat** poruszył Paryż. Przy ulicy Richelieu niejaki Rappaport, handlujący brylantami, zasztyletował swoją 19-letnią córkę z powodu jej stosunku miłosnego z jakimś Hiszpanem, poczem wystrzałem z rewolweru sobie życie odebrał.

— **Oświetlenie elektryczne** wprowadzono w Berlinie. Wkrótce zaprowadzą je u siebie miasta węgierskie Temeszwar i Szegedyn.

— **Morderstwo własnej córki.** Z Paryża telegrafują: Handlarz djamentów Rapaport, który mieszka w domu pod nr. 100 rue Richelieu, tam gdzie niegdyś mieszkał był bankier Mires, zamordował d. 12. bm. rano swoją córkę, gdyż miała stosunek z pewnym Hiszpanem; poczem morderca sam sobie życie odebrał. Gdy pomoc przyszła, znaleziono już tylko dwa krwią oblane trupy.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— *Wieniec* i *Pszczółka* wychodzące we Lwowie rok dziewiąty a redagowane w duchu katolicko-narodowym, są najlepszemi pismami ludowemi i zasługują na ogólne poparcie. A że zaocznie obie te pisma, wychodzące co tydzień, kosztują tylko 3 złr. przeto księdz, dwór, plebania i szkoła powinny je zaprenumerować dla włościan, by ci raczej czytając pouczali się, jak marnie czas trawili w karczmie przy kieliszku lub szklance.

— W Warszawie wyszło dziełko „Poglądy na powstawanie gór i lądów“, przez prof. W. Boberskiego. W dziełku tem podał autor tak dawniejsze poglądy neptunistów i plutonistów jak niemniej tych nowszych (Bischofa, Mohra i t. d.), którzy na podstawie chemizmu dźwiganie się gór i lądów tłumaczyć chcieli. Gdy jednak usiłowania tak jednych jakoteż drugich nie zdołały zadowalająco rozwiązać tej ciekawej kwestji, przedstawił autor najnowsze poglądy znakomitych geologów: Dany, Suessa, Heima i t. p. usiłujących na tle najnowszych swych badań rozjaśnić ciekawe zjawisko powstawania gór i lądów.

Dochód cały ze sprzedaży powyższego dziełka przeznacza autor na rzecz kasy „pomocy naukowej“ imienia dr. Mianowskiego w Warszawie.

— Tom czwarty dzieł Jana Kochanowskiego w wydaniu p. Kazimierza Bartoszewicza opuścił już prasę. Najpoważniejsze organa literackie jak *Biblioteka Warsz.*, *Przegląd Polski*, *Prawda* i t. d. wykazały niezaprzeczoną wyższość tego wydania nad wszystkiemi innemi spekulacyjnemi edycjami. I my niejednokrotnie podnosiliśmy wartość tego sumiennego wydawnictwa, a dziś mając je już w całości, tylko potwierdzić zdanie nasze możemy.

Tom czwarty zawiera poezje łacińskie Kochanowskiego w znakomitych tłumaczeniach Brodzińskiego i Syrokomli, przez co wydanie p. Bartoszewicza jest najzupełniejszem z dotychczasowych. Na końcu tomu pomieszczony został dwuarkuszowy życiorys, owoc poważnych studjów. Autor ze skalpelem krytycznym rozbiera dzieje życia wieszcza czarnoleskiego, usuwając błędy poprzednich biografów, wyjaśniając wiele punktów spornych, bez puszczania się na pole frazeologii i czczych domysłów.

Wydawca postarał się także o portret poety i facsimile jego listu, czem przyozdobił prawdziwie zewnętrzną stronę wydania. Portret Kochanowskiego wykonany jest podług pomnika w Zwoleniu, który jeden tylko nosi na sobie cechy autentyczności — wszystkie inne bowiem są fantazjami.

Wydanie dzieł Kochanowskiego uskutecznione przez p. Bartoszewicza jest stanowczym zwrotem w prowadzeniu edycyj tanich klasyków naszych. Dotąd poprzestawano na pierwszym lepszym przedruku, nie troszcząc się o krytyczność, objaśnienia i ujęcie całości. Dziś będziemy od wydawców żądali większej sumienności, bo wydanie p. Bartoszewicza służy za przykład, że można tanio a poprawnie wydawać, że owszem nietylko można ale i należy to czynić, jeżeli się ma na celu oprócz zysku własnego i dobro piśmiennictwa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ogłoszenie. Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, w uzupełnieniu podanego już ogłoszenia o przymusowej wyprzedaży bydła rogatego w Tyrolu, z powodu braku paszy w okolicach powodziami nawiedzonych, podaje do wiadomości, iż według zasiągniętych informacyj na miejscu, ceny bydła tamże są od 36 do 39 złr. za cetnar wiedeński żywej wagi, tudzież iż dla ułatwienia zbytu postanowiło namiestnictwo tamtejsze urządzić targi nadzwyczajne, a to d. 15. grudnia i 15. stycznia w Linzu, d. 16. grudnia i 16. stycznia w Sillian, d. 18. grudnia i 18. stycznia w Brunneck, d. 19. grudnia i 20. stycznia w Brixen i d. 19. stycznia w Kiens, od 8. godziny z rana począwszy.

Lwów d. 15. grudnia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 7 75 do 8 25 zł., biała od 8 25 do 8 50 zł., żółta od 7·30 do 7·80 zł., jesienna od — do — — zł. *Żyto* od 5 60 do 5.80 zł., jesien. od — do — zł. *Jęczmień* browarowy od 6·50 do 6 80 zł., pastewny od 5 — do 5·20 zł., jesien. od — do — . zł. *Owies* od 5 10 do 5 25 zł. — *Groch* do gotowania od 7 75 do 8 80 zł., pastewny od — do — — zł. — *Wyka* od 5 10 do 5 4? zł. — *Bób* od 7 75 do 14 25 zł. — *Kukurudza* stara od — do — — zł., nowa od 5 75 do 6 — zł. *Rzepak* zimow. od 14 — do 14 50 zł., *rzepak* letni od — — do — — zł. *Lnianka* od 11 — do 11 50 zł. *Nasienie Lniane* od 9 25 do 10 — zł. *Nasienie konopne* od — do — *Koniczyna* od 57 — do 70 zł. — *Kminek* od 23 25 do 21 — zł. *Anyż* od — do — zł. — *Anyż płaski* od 26 — do 28 zł. *Hreczka* od 6·20 do 6 60. *Spirytus* za 10 000 litrów procent: Gotowy od 29 50 do — zł.
Waluta: Marek 58 50 Rubel ·16₃₅ Napoleondor 9 47

Wiedeń dnia 14 grudnia. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2798, zabitych wieprzów 1488 zabitych owiec 658 żywych owiec 2917, żywej nierogacizny 1199.

Cielęta płacono żywe — do — i — zł., zabite 32 do 48 złr., 18 zabite wieprze 40 do 48 zł., zabite owce 30 do 35 złr., żywe owce ciężkie dla eksportu 45 do 52 zł., lekki towar 40 do 42 złr za 100 kilo mięsa.

Proste owce w grubej wełnie — do — złr. za 100 kilo mięsa.

Żywą nierogaciznę galicyjską płacono 34 do 38 i 40 złr., węgierskie 48 do 54 złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

Wiedeń d. 14. grudnia. Na dzisiejszy targ dowieziono 1192 sztuk nierogacizny, 2798 sztuk cieląt i 2917 sztuk owiec.

I cielęta za 100 kilo żywej wagi nierogaciznę 32 do 38 złr., cielęta 24 do 54 złr., wyłącznie cielęta 44 złr.

Eksportowe owce za parę 22 do 25 zł. za 100 kilo 34 do 40 złr.

Poślednie owce za parę — do — złr. a za 100 kilo — do — złr.

A. Krzysztofowicz i Spółka.
Adres: Leopoldstadt-Fraterstrasse 43, dalej: Caffe Stierböck

„Telegramy Gazety Narodowej.“

Ciągłe wieści o przygotowaniach wojennych Moskwy oddziałały na zniżkę kursów na giełdach i zaniepokoiły w ogóle świat finansowy, który z wielkiem niezaufaniem wyczekuje przyszłych wypadków.

* * *

Wiedeń d. 16. grudnia. (Pryw.) Klub Coroninego wczoraj zawiadomił resztę klubów o swojem ukonstytuowaniu. Przystąpili do niego: hr. Coronini, Bertolini, Burgstaller, Ciani, hr. Dubsky, Franceschi, Kowalski, Kutaczkowski, Lazzarini, Pajer, Kochanowski, Schwegel, Vidulich, Vucetich, Wittmann, razem 15.

Kolonia d. 16. grudnia. (Pryw.) *Kölnische Ztg.* wskazuje w inspirowanym artykule na moskiewskie zbrojenia.

Wiedeń dnia 15. grudnia. W Izbie posłów hr. Taaffe przedkłada dwa projekta ustawy, żądające 4 mil. złr. na wsparcia dla Tyrolu a 150 tysięcy dla Karyntji.

Minister rolnictwa przedkłada projekt ustawy o zatrudnieniu nieletnich robotników i kobiet, co do godzin pracy i co do święcenia niedziel i świąt przy górnictwie.

Projekt ustawy o podwyższeniu kredytu na budowę kolei Arlbergskiej przyjęto bez rozpraw.

Następnie dalszy ciąg szczegółowej rozprawy nad ustawą przemysłową, a w szczególności nad kwestją, czy wykazanie uzdolnienia jest koniecznem. Sax, mowca jeneralny, zbijał zdanie Neuwirtha, jakoby sprawa ta była tylko pedagogiczną, i twierdził, że nauka praktyczna w rzemiośle musi być ustawą uregulowana. Stourzh uważa dowód uzdolnienia za niezbędny; podobnie co rzemiosło. Stowarzyszenia podniosą rzemieślnicze socjalnie.

Sprawozdawca Belcredi, odpowiadając p. Matschekowi, utrzymuje, że dowód uzdolnienia odnosi się tylko do tych rzemiosł, które wymagają wprawy ręcznej. Państwo, biorąc w rękę uregulowanie stosunków rzemieślniczych, nie wdaje się bynajmniej w rzecz obcą, ale dopełnia obowiązku swego względem społeczeństwa. Sprawozdawca zgadza się zresztą z wnioskami Neuwirtha i Zallingera.

Izba zgadza się 155 głosami przeciw 139, aby podług propozycji przedstawiciela podane najpierw pod głosowanie wniosek Neuwirtha. W głosowaniu odrzucono poprawkę Saxa do pierwszego ustępu §. 24., a ustęp ten przyjęto ze zmianą, proponowaną przez Zallingera, by dozwolić zbyt pobyt w fabryce podobnych wyrobów, jakiemi się rzemieślnik zajmuje, ma być dowodem uzdolnienia. Poprawki Neuwirtha nie przyjęła Izba, natomiast przyjęła wspólną poprawkę Neuwirtha i Zallingera co do trwania nauki terminatorów. Resztę poprawek odrzucono. Wieczorem odbędzie się drugie posiedzenie.

Wiedeń d. 15. grudnia. Wieczorne posiedzenie Izby posłów. W dalszym ciągu rozprawy szczegółowej nad ustawą przemysłową przyjęto §§. 25. do 55. bez zmiany, a odrzucono §§. 56. i 57. — Przy §. 36. (zakres praw procederowych) wskazuje dr. Fuchs (towarzysz Lienbachera) na uchwały sejmu salcburgskiego co do spoczynku w niedzielę. Chodzi tu o wielce ważne sprawy religijne i moralne, a oraz ekonomiczno-państwowe; zresztą i ze względów zdrowotnych nie należy zbyt natężać sił fizycznych. Wnosi tedy rezolucję, wzywającą rząd do wniesienia projektu ustawy, regulującej czuwanie ze strony państwa nad odpoczynkiem w niedzielę i święta w fabrykach i rzemiosłach. Rezolucja ta przyjdzie pod obrady po załatwieniu całej ustawy.

Do §. 37. wniósł p. Löblich dodatek, aby pomocnikom, których pryncypał zatrudnia poza warstatem, nie wolno było zarazem brać robót na własną rękę; inaczej należy ich traktować jako samoistnych procederzystów i jako takich zameldować w urzędzie podatkowym. Neuwirth i sprawozdawca występują przeciw temu dodatkowi, który też odrzuconym zostaje.

Odrzucone §§. 56. i 57. dotyczą wypadków, gdy ze względów dobra publicznego trzeba zastanowić użytkowanie zatwierdzonych zakładów przemysłowych.

Belgrad d. 16. grudnia. Skupczyna wybrała, a król zatwierdził, Kujundzicza na prezydenta a Glisicza na wiceprezydenta. Wczoraj o godz. 3. pop. król uroczyście zagaił skupczynę. W mowie tronowej podziękował narodowi z całego serca za dowody przywiązania z okazji zamachu, i ze szczególniejszem zadowoleniem skonstatował dobre stosunki z mocarstwami. Także w toczących się rokowaniach handlowo-politycznych objawia się życzliwość mocarstw. Następnie wspomina król, jak serdecznie go przyjęli książę i naród bułgarski i podnosi przyjaźń między Bułgarją a Serbią. Wreszcie zapowiada szereg ekonomicznych projektów ustaw, (między temi taryfę cłową, założenie banku narodowego i giełdy), tudzież reformę organizacji wojskowej.

Kolonia d. 16. grudnia. Berlińska korespondencja *Gaz. Kol.* wskazuje na rozległe roboty kolejowe, które Moskwa prowadzi na swojej zachodniej granicy, a które na każdy sposób służyć mają celom wojskowym i tak kończy: „Roboty te mogą zarówno obliczone być na obronę jak i na atak; i chętnie wierzymy, i pragnęlibyśmy mieć najmocniejsze przekonanie, że Moskwa żywi dla nas najprzyjaźniejsze uczucia sąsiedzkie, jakoteż stałą jest naszą wolą, zachować z nią istniejące dobre stosunki. Wszelako przygotowania, które zarówno mogą służyć do celów agresyjnych jak i do obrony, zmuszają sąsiada do robienia odpowiednich zarządzeń, i rząd, któryby zaniedbał uczynić to póki czas, zwaliłby ciężką odpowiedzialność na siebie.

Londyn d. 16. grudnia. Jenerał Wood opuścił Chatam, i udaje się do Egiptu dla objęcia dowództwa wojska egipskiego.

Wiedeń dnia 16. grudnia. Na wczorajszej konferencji centralistów Izby panów uchwalono znaczną większością, ażeby jak dotąd i nadal brać udział w pracach Izby, a ztąd i w wyborach do komisji.

Izba posłów na wniosek posła Hippoliti odesłała projekta co do pomocy dla Tyrolu i Karyntji do wybrać się mającej komisji, złożonej z 24 członków. Wybór nastąpi na następnem posiedzeniu.

Paryż dnia 16. grudnia. Depesze prywatne donszą, że wczoraj w Thonon aresztowano księcia Krapotkina, ale go zaraz puszczono na wolność.

Przyjechali d. 16. grudnia 1882.

Hotel ŻORŻA: O. br. Wattmann z Rudy. F. Brunner ze Rzeszowa. Dr. T. Niementowski ze Żółkwi.

Hotel EUROPEJSKI: K. marg. Gordon z Hołobutowa. S. Horodyński z Tarnopola. Z. Siemiginowski z Jakubówki. W. Kämpfen z Lubyczy. Dr. J. Altschul z Wiednia. E. Rieger z Rohatyna.

Hotel LANGA: A. Iwanicki z Lackiego. H. Jonas z Czerniowiec. B. Jonaczek i J. Bohaczek z Turnawy.

Hotel ANGIELSKI: K. Barański z Radłowic. M. Piłatowski z Witowic dolnych. W. Żurowski z Bereska. Dr. F. Fruchtmann ze Stryja.

Hotel WARSZAWSKI: S. Przyłuski z Tarnopola. W. Bogucki z Trembowli. F. Melzer z Krakowa.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 min. 20 wieczór pociąg pospieszny, o godz 3 min. 13 rano i o godz. 3 min. 39 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz 10 min. 32 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano i o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczów o godz. 8 min. 20 pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 53 rano pociąg osobowy o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 30 po południu i o godz. 10 min. 33 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 52 po południu i o godz. 11 min. 1 wieczór pociąg miesz.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 5 mn. 45 pociąg omnibusowy.

Lwów, z Izby handlowej, 16. grudnia 1882.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	291 —	295 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	163 50	167
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	298 —	303 —
„ kredt. galic. po 200 zł. w. a.	247 —	252 —
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kupona bieżącego		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	97 80	98 80
„ „ „ 4 „ w. a.	89 75	91 25
„ „ „ 5 „ okresowe	97 80	98 80
„ „ „ 4 „ los $41^1/_2$ l.	86 50	88 —
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	100 60	101 70
„ „ „ 5 „ w. a.	96 75	98 —
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 25	101 50
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	100 50	102 —
„ „ „ „ „ „ 5 „	93 50	95 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Gal. i Bukow. 6 prc, los w 15 lat.	— —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	97 —	98 25
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	100 —	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	100 75	102 —
5. Losy.		
Miasta Krakowa	19 50	21 50
„ Stanisławowa	23 50	25 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 54	5 64
Dukat cesarski	5 56	5 66
Napoleondor	9 43	9 53
Półimperjał rosyjski	9 72	9 83
Rubel rosyjski srebrny	1 52	1 62
„ „ papierowy	1 15	1 17
100 marek niemieckich	58 35	58 90
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 16. grudnia 1882.
godzina 1 minut 50 po południu:

Losy kredyt.	174.50	Węg. akcje kr.	269.75
Anglo.-austr.	113.25	Unionsbank	108.—
Kolej Kr. Lud.	291.—	Nordbahn	263.75
Kolej Połud.	134.25	Kolej Alföld.	164.50
Kolej Elżbiety	207.25	Kolej lw.-czern.	164.—
Węg. Nordostb.	156.25	Wied. Comunal	123.—
Węg. obl. p. zł.	93.70	Węg. kolej zach.	—.—
Kolej siedmiogr.	107.60	Losy tureckie	—.—
Renta węg. 6%	118.40	Bankverein	102.75
Ros. rubel pap.	1.16.—	Losy węgier.	113.—
Galic. indemn.	97.25	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: osłabione.

Wiedeń, dnia 16. grudnia
godzina 10 minut 40 przed południem

Akcje kredyt.	280.60	Anglo-austrj.	114.25
Kolej Kar. Lud.	292.	Kolej Połudn.	134.75
Unionsbank	108.50	Napoleondor	9.48
Rosyjs. bankn.	$1.16^1/_4$	Usposobienie: mdłe	

Berlin, dnia 15. grudnia
godzina 5 minut 38 po południu

Rosyjs. bank.	198.10	Akcje kredyt.	484.50
Lombardy	234.—	Galicyjskie	126.60
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. bankn.	170.75

Wiedeń 14. grudnia	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty anstr. w bank. 5 prc.	76 40	76 55
„ „ w srebrze 5 „	77 15	77 30
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w a. 4 pr.	118 —	118 60
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	129 50	130 —
„ 1860 „ 100 „ „ „	135 50	136 —
„ 1864 „ 100 „ „ „	167 50	168 —
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	144 50	145 —
Renta złota 11 prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	97 25	97 75
Bukowińskie	98 —	100
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	118 60	118 75
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	134 25	134 50
Węgierska poż. po 100 złr.	— —	— —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	116 60	117 —
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	215 —	217 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	285 60	285 90
Zakład kred. węgier. 200 złr	277 25	277 75
Towarz. eskont. niższo-austr po 500 złr.	850 —	855 —

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku anst.-węgierskiego po 600 złr.	826 —	828 —
Unionsbank po 100 złr.	111 —	111 25
Verkehrsbank pow po 140 zł.	142 50	143 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	104 30	104 60
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	166 —	167 —
Elżbiety „ 200 „ „	208 50	209 —
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2667	2672 —
Franciszka Józefa po 200 z. w. a.	193 25	193 75
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	297 —	297 25
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	21 50	22 —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	165 25	165 75
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	197 25	197 75
„ „ l. B. „ 200 „	216 50	217 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	162 25	163 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	157 50	158 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	343 50	344 —
Südbahn po 200 zł. sr.	136 50	137 —
Tramway wied. po 170 zł.	216 50	217 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	157 —	157 50
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	157 25	158 25
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	160 —	161 —

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred allg öster. 5 pr. zł.	118 70	119 20
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	98 90	99 15
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	90 —	90 50
„ „ 5 „ „	97 50	98 50
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	100 25	100 75
„ Zakł. kr. włoś 6 „ „	100 75	101 50
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 70	100 85
„ „ „ w. a. 5 „	99 80	100 —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	93 50	93 80
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w a.	94 80	95 —
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	99 75	100 25
Elżbiety po 5 prc. sr.	98 10	98 40
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	98 10	98 40
„ „ 1870 5 „ „ „	100 25	100 50
„ „ 1872 5 „ „ „	101 —	101 25
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	104 50	104 75
„ „ 5 „ w. a.	102 —	— —
„ „ 5 „ srebr.	105 50	106 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	99 30	99 70
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	92 50	93 —
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 —	100 40
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 30	95 50

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	93 —	93 50
Rudolfa po 300 zł. w a. 5 pr. srebr. w. a.	99 20	99 80
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 —	99 40
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 —	99 40
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	90 90	91 20
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	174 50	175 —
Klary po 40 złr. m. k.	37 75	38 50
Insbruckie prem. poż.	22 —	22 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	19 50	19 85
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	— —	39 25
Palffy po 40 złr. m. k.	35 —	35 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 —	19 50
K. Salm po 40 zł. m. k.	52 —	— —
Solnogrodzkie prem. poż.	23 75	24 25
St. Genois po 40 złr. m. k.	46 50	47 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	24 25	25 —
Waldstein po 20 złr. m. k.	27 —	27 50
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	36 50	37 50
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 45	58 55
Frankfurt 100 mark.	58 45	58 55
Hamburg 100 mark	58 45	58 55
Londyn 100 fnt. szterl.	119 05	119 35
Paryż 100 franków	47 22	47 27

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. — Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej.“